Rok II. Lwów, czwartek 12. listopada 1908. Nr. 548.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:	NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . . . 50 h	mies. z przes. poczt. . 1 K
„ z dostawą do domu 1 K	kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 2 h	numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. — Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 — Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

Prasa nasza zwykła zajmować się Rusinami i sprawami ruskiemi o tyle, o ile one dotykają politycznych polsko-ruskich stosunków; pozatem co najwyżej rejestruje się rozmaite epizody walki, jaka wre bez ustanku, a zaostrzyła się do ostatecznych granic, ukraińców z moskalofilami. Najważniejszym może szczegółem z tego wszystkiego jest to, że walkę tę swego czasu zainicyowało duchowieństwo obu ruskich obozów, a rezultat tej walki tak się obecnie przedstawia, że gdy moskalofile czem raz jawniej ciągną do prawosławia, to duchowieństwu ukraińskiemu usuwa się poprostu grunt z pod nóg i niezadługo gotowi pozostać pasterzami bez owiec. Hasło ukraińskie: „Ukraina bez pana i bez popa“ przyjęło się niestety zanadto, a zgubne jego owoce poczyna teraz zbierać duchowieństwo samo.

W tej całej sprawie najgorzej stoi episkopat ruski, który nie znajduje już posłuchu należytego ani u jednej, ani u drugiej partyi. I jak w moskalofilskich pismach widzi się wśród duchowieństwa jawną propagandę prawosławia, tak znowu w ukraińskiej szerzy się ateizm. Co gorsza, że zanosi się wśród galicyjskiej „Ukrainy“ na jakąś bliżej nieokreśloną cerkiew narodową, któraby odciągnęła poprostu lud ruski od Kościoła rzymskiego, a nie poddała go prawosławiu.

Rzecz to narazie zbyt śmiała, ażeby ją propagować w czasopismach między ludem ruskim. Bał się tego, zdaje się, sam bezimienny autor w broszurze „Nie bądźmy naiwni“ wydanej z okazyi napastliwego artykułu *Diła* na metropolitę ks. Szeptyckiego. Autor bowiem, jak ze wszystkiego widać, stoi w bardzo bliskich stosunkach z popularnem ukraińskiem *Narodnem Słowem*. Oto takiemi słowy przemawia bezimienny autor do ruskiego episkopatu w Galicyi.

„Nasi ruscy biskupi, jako katoliccy, nie mogą dla ruskiej narodowości w Galicyi być takimi, co pochwalają i popierają nieprzyjazne dążenia jej wrogów. Bo tym sposobem wyrzekaliby się swojego katolicyzmu, a katolicyzm, to nadprzyrodzona, aktywna miłość bliźniego, zwłaszcza powierzonej przez Boga trzody, to jest ruskiego narodu w Galicyi. Otóż nasi ruscy biskupi, jako katoliccy, muszą uznać faktycznie i praktycznie naród ukraiński i jako taki kochać go nadprzyrodzonym sposobem i uczyć go swoim przykładem i słowem Bożem“.

Rozpisawszy się potem długo i szeroko o intrygach moskalofilów i Polaków, puszcza się autor na prawdziwą sofisteryę w nomenklaturze: co to jest katolik grecko, a co rzymsko-katolicki, a co prawosławny. O nazwie „prawosławny“ powiada tak naprzykład:

„Nazwa: prawosławny nie należy się schyzmatykom, którzy się odłączyli od prawdziwej wiary chrystusowej rzymsko-katolickiej i od cerkwi. Nazwa ta należałaby się raczej wszystkim tym rzymsko-katolickim chrześcijanom, którzy sprawiedliwie wierzą“.

Cały stek bałamuctwa, zawarty w tej broszurze, niema nic innego na celu, jak tylko skłonić episkopat ruski do wyrzeczenia się tytułu: grecko-katolicki, a nazwania się rzymsko-katolikami obrządku wschodniego.

Według końcowego zdania autora broszury, dopiero takie stanowisko doda

Bohaterstwo matki.



ruskim biskupom dość siły i sposobu do pokonania ich najzawziętszych wrogów; dopiero wówczas staną się oni prawdziwymi książętami cerkwi rzymsko-katolickiej wschodniego obrządku, a ruskiego narodu w Galicyi. Stojąc na innem stanowisku, będą nasi galicyjscy ruscy biskupi tylko prostymi „kadzielnikami“ ponad niby to różnemi ruskiemi partyami w Galicyi“.

Jak z powyższego widać, sprawa religii jest dla autora wyżej wspomnianej broszury rzeczą zupełnie obojętną. Cel główny wyziera aż nadto widocznie. Idzie o to, aby episkopat ruski skłonić do użycia represyi przeciw tej części duchowieństwa ruskiego, która wyznaje zasady polityczne staro-ruskie, a do oświadczenia się tego episkopatu bez zastrzeżeń po stronie ukraińców.

Autor broszury wie doskonale, że biskupi jako słudzy Boży nie mogą faworyzować jedną albo drugą partyę, ale muszą mieć równą pieczę o władzy swej poddane owieczki. Również źle trafił autor, jeżeli jest zdania, że episkopat ruski ma wrogów w Polakach. Polacy nie są wrogami ani episkopatu ruskiego, ani duchowieństwa, ani ruskiego ludu. Zwalczać będą natomiast z całą siłą wszystkich takich wichrzycieli, do jakich i autor broszury należy, którzy stają wrzekomo w obronie cerkwi ruskiej, a w duchu marzą o Ukrainie bez pana i — bez Boga.

System koalicyjny br. Becka.

Gabinet br. Becka był rządem koalicyjnym. Przedstawiał jakby emanacyę parlamentu. Idea koalicyi wielkich stronnictw politycznych i narodowych była od pierwszej chwili, gdy br. Beck — w dniu 2 czerwca 1906 r. — objął rządy, podstawową myślą polityki i syntezy jego gabinetu. Przy rekonstrukcyi tego gabinetu, która właśnie rok temu nastąpiła, znalazła idea ta jeszcze silniejszy wyraz, gdyż skład gabinetu zastosowano w jeszcze większej mierze, niż poprzednio, do składu Izby posłów, do stosunku sił wielkich stronnictw parlamentu, tak, jak się one przedstawiały po pierwszych walnych wyborach, przeprowadzonych na podstawie powszechnego prawa głosowania. W szczególności po raz pierwszy wzięło wówczas w składzie rządu udział stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, które z wyborów tych wyszło w tak poważnym zastępie.

Cecha i podstawa koalicyi.

Koalicya stronnictw oznacza nie zlanie się w jedną całość, lecz zrzeszenie się tych stronnictw, dla przeprowadzenia pewnych wspólnych punktów programu politycznego lub społecznego i gospodarskiego, dla zapewnienia państwu normalnego, uporządkowanego życia i rozwoju. Stronnictwa nie wyrzekają się swych programów partyjnych, ale postanawiają przeprowadzić z nich to tylko, co w danych warunkach jest możliwe, a ponieważ przyjmują na siebie odpowiedzialność za to, że państwo otrzyma na czas wszystko, co dla jego rozwoju i egzystencyi jest potrzebne, to jest t. zw. konieczności państwowe, przeto zastrzegają sobie także nawzajem wpływ na zarząd państwa. Wpływ ten wywierają przez przedstawicieli swych w Radzie ministrów. To współpracownictwo jest jakby techniczną gwarancyą należytego funkcyonowania każdej koalicyi, **współudział w rządach i odpowiedzialności za sprawy państwa jest jej cechą znamienną, — kompromis jej podstawą.**

Beck był gorącym rzecznikiem zasady, że wobec politycznych i narodowościowych stosunków Austryi, system koalicyjny, mianowicie t. zw. system koalicyi parlamentarnej, jedynie może państwu zapewnić spokój wewnętrzny i uregulowaną gospodarkę państwową, jedynie może być skuteczną rękojmią spełnienia życzeń ludności i potrzeb państwa, on jedyny może złagodzić antagonizmy i ułatwić, w pewnych warunkach nawet zgoła umożliwić pracę ustawodawczą w parlamencie.

Półtrzecia roku rządów br. Becka. Jego zasługi.

Okres rządów Becka należeć będzie do najważniejszych w historyi nowoczesnej, konstytucyjnej Austryi. Gabinet objął w spadku po poprzednikach swych **sprawę reformy wyborczej**, wobec skomplikowanych stosunków politycznych i narodowych w Austryi tak niesłychanie trudną — **i rozwiązał ją pomyślnie**, stwarzając nową epokę w życiu parlamentarnem państwa. Gabinet doprowadził potem do końca tak niezmiernie trudne, a ważne rokowania z **Węgrami** w sprawie **ugody** ekonomicznej i nakłonił **parlament** do uchwalenia tej ugody **na czas**, a w ten sposób **zapewnił państwu** na długi lat szereg **warunki** spokojnej, ekonomicznej i politycznej egzystencyi. Gabinet przeprowadził **normalne uchwalenie budżetu** w drodze parlamentarnej, przyczem rozliczne życzenia stronnictw mogły znaleźć uwzględnienie — przeprowadził znaczne **podwyższenie kontyngentu rekrutów** obrony krajowej, którego wymagało bezpieczeństwo państwa — rozwinął bardzo intenzywną działalność socyalno-polityczną (np. **regulacya poborów urzędników** i rozmaitych kategoryj służby państwowej) — bardzo intenzywną działalność w dziedzinie komunikacyj (**upaństwowienie** rozmaitych linij **kolei** żelaznych, setki milionów na nowe lokomotywy i wagony), handlu, przemysłu, rolnictwa, szkolnictwa itd. itd. Gabinet ten wprowadził także kwestyę sanacyi **finansów krajowych** na tory pozytywne, a ostatnim jego czynem było przedłożenie projektu ustawy w sprawie tak niesłychanie doniosłej, jak **ubezpieczenie na starość** i na wypadek niezdolności do pracy...

Naturalnie w pobieżnym tym szkicu można zaledwie potrącić o niektóre tylko prace, zasługi i zdobycze gabinetu, których doniosłość sięga daleko w przyszłość. Kompromisowa, łagodząca sprzeczności polityczne działalność gabinetu

---

19)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Młodzieniec ciągnął dalej: Po kilku latach bezpłatnej aplikantury (niewykluczona wszakże nadzieja *adjutum*) zostaję praktykantem z pensyą 1200 złr. rocznie, jako komisarz mam dwa tysiące, a jako starosta... no!

Młodzieniec nie dokończył, zapatrzony z uśmiechem w dal, jakby patrzył na rozwijące się przed nim wizye różanej przyszłości.

Prot był dzisiaj nieubłagany. — Przepraszam, a ile lat będzie pan miał jako komisarz starostwa?

Blady kandydat na starostę począł liczyć na palcach. — Teraz mam 26, trzy aplikantura, trzy za *adjutum* koncept 6—7... Ha! dociągnie do trzydziestu pięciu, przy ciężkiej turze awansu nawet do czterdziestki.

Zaniósł się kaszlem, widocznie był chorym piersiowo, a może należał do okłamujących głód papierosem, kaloszami podarte buty.

Prot wyjął notatkę z kieszeni. — Dla porównania wydatności pracy przeczytam panu kilka szczegółów. Mam w odlewarni żelaza dziewiętnastoletniego wyrostka z Wiednia, kieruje pracami przy glazurowaniu płyt, skończył cztery klasy realne i muzeum technologiczne. Cała jego wartość w tem, że wynalazł nowy rodzaj glazury niepękającej w ogniu ani pod uderzeniem. Bierze 2.500 rocznie, *Gussmeister* 3.000, techniczny kierownik fabryki 6.500 i chce zerwać kontrakt, jeżeli nie dodwyższę pensyi do 8.000. Ma lat 31. *Polirmeister*, zwyczajny robotnik, ma pensyę pańskiego sekretarza, palacz pobiera dwa razy więcej, niż wynosi owo *adjutum* po tylu latach nauki, egzaminów.

Młodzieniec skrzywił usta, jakby napił się octu. — Nie wszyscy mogą być inżynierami — przemówił ciszej, ciągnąc komitetową za rękaw.

— A wszyscy starostami?

Z kolei chciała teraz jejmość wstąpić w szranki dysputy, ale Prot coraz częściej i dłużej spoglądał na zegarek.

— Więc; bilety familijne, czy pojedyńcze?

— Nie pani; na Bratnią Pomoc gotów jestem coś dać, ale biletów nie przyjmuję.

— Ja zaś nie jestem obowiązaną do przyjmowania jałmużny. Od tego jest biuro Bratniej Pomocy — przemówiła z patosem i dumą w głosie, odsuwając na bok pięćdziesiątkę i zabierając się do wyjścia.

— Ha! jak pani uważa!

Komitetowi pożegnali go zaledwie lekkiem skinieniem głowy. Prot wybrał się do ratusza na posiedzenie delegatów spółek zarobkowych.

Mimo pięknego słonecznego dnia, miasto miało wygląd smutny. Kontury murów brudno odbijały się od białego pokrowca śniegu, fasady niektórych domów zdradzały pewne pretensye architektoniczne; wszystko to jednak było jakieś nieudałe, połowiczne, urwane z pospiechem, jakby na wykończenie nie starczyło woli czy pieniędzy. Uderzyło go kilka budowli renesansowych i rząd kamienic w pięknym staroniemieckim stylu, jakie widywał podczas swej naddbałtyckiej podróży w Gdańsku, Toruniu i Malborgu. Czystością struktury zastanowił go zwłaszcza jeden dom, prawdziwe cacko budownictwa; ganki, ganeczki czepiały się frontu jak gniazda jaskółcze, wysoki dach piętrzył się w górę mnóstwem dymników, wież i wieżyczek, wyloty rynien kończyły fantastyczne smoki i gryfy. Na bramie widniała karta: Dom „pod rycerzem“ z wolnej ręki do sprzedania.

Mimowoli zaszedł do sieni, gdzie wionęła nań wilgoć i zapach stęchlizny. Stróż zajęty odrapywaniem ze ścian wykwitającej wilgoci przerwał robotę.

— A kogo tu pan szukają?

— A kto tu mieszka?

Dozorca poprawiał przywiązaną do żerdzi szmatę, spoglądając od czasu do czasu na przybysza. — Ktoby ta tu mieszkał — mówił jakby do siebie — spróchniałyby kościska z wilgoci. Oho! ten Proński łepak wziął niejednego na starzyznę, ale teraz beknie. Kto mu to kupi? hoho! nie złapie wróbli na plewę.

— Któż to ten Proński?

— Ano, inżynior od cudacznych chałup. Kilka panisków naciągnął na kupno filigranowych kamienic, z tą nie idzie mu sporo. Świecidło to na oko, a wewnątrz drańcie jak tandetna kapota. Na trzęsawisku to stoi.

(Ciąg dalszy nast.).

ogarniała także stosunki w poszczególnych krajach koronnych i tam w wielu wypadkach wycisnęła swe dodatnie piętno. Na rządy tego gabinetu przypada również aneksya Bośnii i Hercegowiny.

Przyczyny ustąpienia br. Becka.

Złożony ze znakomitych fachowców i parlamentarzystów gabinet ten — w którym także i przedstawiciele Koła polskiego brali udział i odegrali tak chlubną rolę — padł jednak ofiarą namiętności stronnictw politycznych, gdy stronnictwa zapomniały o przewodniej myśli koalicyi, o tem, iż polityka jest sztuką umiarkowania i kompromisów. W takich wypadkach często się dzieje, że gdy walczące z sobą obozy spostrzegą, iż walka nie doprowadzi do celu, by zakryć swe cofanie się z niej lub umożliwić sobie odwrót, zwracają się wspólnie przeciw komuś trzeciemu. Tym trzecim, który ściągnął na siebie gromy zarówno z niemieckiej i czeskiej, z liberalnej i konserwatywnej strony, był w tym wypadku szef gabinetu. Widząc, że nawet nadzwyczajny jego talent dyplomatyczny nie zdoła trudności pokonać, a osoba jego je pomnaża, postanowił usunąć się — za nim poszedł cały gabinet.

Z bar. Beckiem ustąpił znakomity i wytrawny mąż stanu, — świetny polityk i mowca — bardzo uzdolniony, głęboko wykształcony, sprawiedliwy, zawsze lojalny i umiejących zalet osobistych szef gabinetu.

Bar Beck ustąpił, ale **system koalicyjny**, przezeń wprowadzony, **pozostanie dalej podstawą parlamentarnego życia Austryi.**

U nas i na świecie.

Możliwość utworzenia gabinetu urzędniczego.

Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że Bienerth na wypadek, gdyby mu się nie powiodło utworzyć gabinetu parlamentarnego, otrzymał zarazem misyę uformowania gabinetu urzędniczego. Potwierdza to także *Correspondenz Centrum*, która donosi, że utworzenie gabinetu parlamentarnego napotyka na wielkie trudności, a przytem dodaje, że jeżeli br. Bienerthowi nie uda się utworzyć gabinetu parlamentarnego, to przystąpi do utworzenia gabinetu urzędniczego. Według wspomnianej korespondencyi, termin, dany bar. Bienerthowi do utworzenia gabinetu parlamentarnego, jest bardzo krótki, bo upływa w środę, a że trudności są niemałe, przeto więcej jest prawdopodobnem, iż br. Bienerth utworzy gabinet urzędniczy.

Praski dziennik *Venkov*, organ ministra Praszka donosi, że br. Bienerth sądząc po przebiegu wczorajszych pertraktacyj będzie zmuszony zaproponować cesarzowi utworzenie gabinetu urzędniczego.

Zapewniają, że br. Bienerth zaproponuje zamianowanie tylko kierowników poszczególnych ministerstw, aby na razie zyskać na czasie i pertraktować dalej ze stronnictwami w sprawie utworzenia gabinetu parlamentarnego. W ten sposób spodziewa się nowy prezes gabinetu zyskać na czasie 3 do 4 tygodni. Izba poselska ma być zwołaną dla załatwienia najkonieczniejszych spraw państwowych.

Gdyby się ten plan nie udał, zamierzonem jest utworzenie gabinetu parlamentarnego w lutym przyszłego roku. W razie zaś nieudania się tej próby, nastąpiłoby rozwiązanie Izby poselskiej.

Także i *Narodni Listy* donoszą, że według obecnego stanu rzeczy, należy oczekiwać gabinetu urzędniczego.

Stanowisko Koła polskiego.

Koło polskie sprzeciwia się utworzeniu gabinetu urzędniczego.

Fakt, iż możliwość utworzenia takiego gabinetu istnieje, wynika z komunikatu, wydanego z wczorajszego posiedzenia popołudniowego parlamentarnej komisyi Koła polskiego. Komunikat ten opiewa: „Komisya parlamentarna Koła polskiego odbyła dziś posiedzenie i po dłuższej dyskusyi dała wyraz przekonaniu, że **jedynie utworzenie gabinetu parlamentarnego daje drogę wyjścia z dzisiejszej sytuacyi**".

Według późniejszych wiadomości Koło polskie stoi na stanowisku, iż pod żadnym warunkiem nie da uszczuplić swej sfery posiadania. Gabinetu urzędniczego nie boi się. Gabinet taki będzie przejściowy i Koło woli to, aniżeli gabinet koalicyjny, w którymby nie miało odpowiedniego wpływu. Zgodzi się zaś chętnie na gabinet koalicyjny przy zachowaniu atoli odpowiedniego dla siebie wpływu i utrzymaniu dotychczasowego stanu posiadania. Odnosi się to przedewszystkiem do teki ministerstwa skarbu.

Kombinacye o składzie nowego gabinetu.

W prasie krążą niezliczone listy nowego gabinetu.

Podajemy tu naturalnie z zastrzeżeniem — doniesienie z Pragi, według którego do nowego gabinetu wstąpić mają trzej Polacy. Każda z trzech wielkich grup w Kole polskim ma desygnować jednego ze swych członków, a więc narodowi demokraci dr. Głąbiński, lub gdyby on absolutnie nie chciał wejść do gabinetu, dr. Germana, konserwatyści hr. Wojciecha Dzieduszyckiego lub prof. Górskiego; ludowcy p. Stapińskiego. Z innej strony donoszą, jakoby br. Bienerth ofiarował Polakom tylko dwie teki w gabinecie, z których jedna ma przypaść narodowemu demokracie, druga konserwatyście. Przeciw temu podziałowi mieli energicznie zaprotestować pp. Stapiński i Średniawski.

Polacy w Wiedniu.

Z początkiem zimowego sezonu, kiedy panie z towarzystwa polskiego w Wiedniu są już w komplecie, podjęła niezmordowana na polu rozumnej filantropii księżna Marya Lubomirska znów inicyatywę do bardzo szerokiej działalności. Przedewszystkiem zwróciła uwagę na **konieczność zaopiekowania się dziećmi polskiemi w Wiedniu** i to w wieku przedszkolnym, ażeby uczynić je pod względem narodowym odpornemi na wpływ szkoły niemieckiej. Setki dzieci uboższych rodziców polskich w Wiedniu ulegają rok rocznie niemczeniu. Litość bierze patrzeć na bezowocne wysiłki nawet bardzo pod względem narodowym uświadomionych, a jednak biednych rodziców polskich. Rodzice zajęci ciężką pracą, dzieci otoczone wokoło dziatwą niemiecką, jakże tu zachować język, zwyczaje i przedewszystkiem narodowe czucie! Wszakże nawet średnio zamożne mieszczaństwo polskie w Wiedniu skarży się na trudność wychowania dzieci w języku i duchu polskim.

Akcya zainicyowana przez księżnę Lubomirską ma to zadanie ułatwić, głównie przez tworzenie po dzielnicach **ochronek** w których dzieci w wieku przedszkolnym umacnia się w języku i uczuciu polskiem. Pierwsza taka ochronka otworzoną została onegdaj w dzielnicy drugiej na **Volkertstrasse 16**, a więc w dzielnicy, gdzie mieszka bardzo wielka liczba polskich robotniczych rodzin. W ślad za tem, w miarę funduszów, otwarte będą dalsze ochronki. Na czele komitetu ochronek, jako prezesowa, stoi księżna Lubomirska, wiceprezesową jest p. Kniaziołucka, skarbnikiem p. Puzyna, a sekretarzem dr. Sieradzki. Nadto zawiązał się pod przewodnictwem p. Abrahamowiczowej „Komitet pracy", do którego na razie należą panie: Załeska, Harajewiczowa, Forman[illegible]wa, Kolażowska, Bieńkowska, Dobiecka, [illegible]omska, Żabowa i Pochwalska. Komitet zbiera się u Sióstr Nazaretanek celem szycia bielizny dla biednej dziatwy, nadto zbiera składki i odzież.

Sprowadzenie do Wiednia Sióstr Nazaretanek,

to właśnie drugi i wzniosły akt filantropijnej i społecznej inicyatywy. Siostry Nazaretanki zajęły mieszkanie na Marokanergasse 20 i z miejsca rozpoczęły szeroką filantropijną akcyę. Siostry urządziły też wygodny internat, w którym znaleźć mogą pomieszczenie Polki, przybywające do Wiednia na studya specyalne, średnie lub wyższe. Wobec wielkiej liczby Polek, kształcących się tu przeważnie w muzyce, a także słuchaczek uniwersytetu, internat Sióstr Nazaretanek odpowie istotnej potrzebie.

Trzecia akcya jest natury bardziej specyalnej. Oto pod protektoratem arcyksiężnej Leopolda Salvatora zawiązał się tu komitet, który urządza wielki

bazar na korzyść sierót po służbie kolejowej

w całej Austryi. Dochód rozdzielony będzie po równej części pomiędzy wszystkie dyrekcye. Galicya przeto posiadając trzy dyrekcye, znajdzie szerokie uwzględnienie. W tym więc komitecie objęła księżna Lubomirska urządzenie pawilonu galicyjskiego i z wielką energią przystępuje do zbierania fantów. Idzie o to, by pawilon galicyjski nie pozostał w tyle poza innymi, co znów zależeć będzie od szczodrobliwości kraju, głównie zaś od sfer wytwórczych.

Spodziewać się należy, że przedewszystkiem sfery kupieckie i przemysłowe tak ściśle z instytucyą kolejową związane, pospieszą z nadsyłaniem przedmiotów, chociażby nawet drobnych, jak rozmaitych wyrobów przemysłu krajowego, małych kilimków, chusteczek, zabawek itd. Fanty adresować należy do księżnej Maryi Lubomirskiej I. Zedlitzgasse 8. Najważniejszą oczywiście jest akcya odnosząca się do ochronek, a prowadzona równolegle z akcyą dla świetnie prosperującej szkółki polskiej na Dorotheergasse. Kraj, który chętnie i ofiarnie popiera potrzeby kulturalne najmniejszych nawet osad i kolonii polskich, zainteresuje się z pewnością akcyą na korzyść kilkunastotysięcznej ludności polskiej w Wiedniu, ludności wyjątkowo zapobiegliwej i pracowitej, zasługującej na wszelkie poparcie.

Tramwaj elektryczny.

Protokół ministeryalnej komisyi techniczno-policyjnej dla odbioru i wydania konsensu na nowo zbudowane linie kolei elektrycznej został ostatecznie ustalony i podpisany. Zasadniczo i bez zastrzeżeń udzielony został konsens na utrzymywanie ruchu tylko na nowym, lewym torze między cerkwią św. Piotra i Pawła. Na resztę nowych linii udzielony został konsens prowizoryczny, z zastrzeżeniami, o których już częścią *Korespondencya ratuszowa* pisała, a mianowicie: a) że będzie uporządkowany ruch kołowy, b) że służba tramwajowa będzie należycie wyszkoloną w prowadzeniu wozów przez dzielnice o silnym ruchu pieszych i kołowym, — oraz c) że ze względu na bezpieczeństwo przewodów elektrycznej kolei, przeniesione będą przewody telefoniczne, krzyżujące się w niektórych miejscach z tramwajowemi.

Wypadek w nowej centrali, o którym doniosły niektóre pisma, miał się następująco: Jak donieśliśmy, pilzneńska firma Skoda odbywa ciągle jeszcze próby około maszyny przez się dostarczonej dla wytwarzania prądu, o sile 1.700 koni. Ponieważ maszyna taka kosztuje zwyż 100.000 koron, a funkcyonowanie jej musi być bez zarzutu, przeto dyrekcya kolei nie odbiera jej dopóty, dopóki istnieją w niej choćby najdrobniejsze usterki i jakkolwiek — siłą faktów — wpływa to na opóźnienie podjęcia pełnego ruchu. Owóż przy takich próbach monterzy wspomnianej fabryki dnia 2 bm. zepsuli pokrywę cylindra maszynowego, tak, że musieli rozebrać dalsze części, wobec czego jedynem źródłem siły motorowej była centrala dawna przy ul. Kopernika. Podobne, choć mniejsze usterki, musiano poprawiać w kilku następnych dniach. Od dwóch dni maszyna nowa funkcyonuje dobrze i dostarcza siły dla całego ruchu. Próby muszą jednak potrwać czas pewien, tego bowiem wymaga interes publiczny; dopiero, gdy sprawność maszyny okaże się istotnie doskonałą, będzie można wprowadzić ruch pełny, prawidłowy. Wedle orzeczenia fachowego, próby te mogą potrwać jeszcze mniej więcej dwa tygodnie. Od ukończenia ich zależy dalej zniesienie ruchu kolei konnej na linii gródeckiej i żółkiewskiej.

Druga maszyna dla wytwarzania siły będzie również wnet zmontowaną.

Samopomoc certyfikatystów wojskowych we Lwowie.

Tow. Samopomocy certyfikatystów odbyło w tych dniach posiedzenie przy udziale posłów do parlamentu i licznych członków czynnych, pod przewodnictwem prezesa p. Pawełka.

Po zagajeniu przez przewodniczącego i po wzniesieniu okrzyku na cześć cesarza, zabrał głos poseł prof. Buzek i przedstawił zebranym skutki mającej wejść w życie nowej ustawy, regulującej stosunki służby państwowej, W dyskusyi zabierali głos pp. Damm, Szymański, Marcinek, Bukajło i inni członkowie Towarzystwa, a na wszelkie interpelacye odpowiadał prof. Buzek wyczerpująco.

Po tej dyskusyi przystąpiono do porządku dziennego:

Odczytano zezwolenie cesarza na używanie jako godła na sztandarze Towarzystwa orła austryackiego po jednej stronie, a obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy po drugiej stronie. Wykonanie sztandaru poruczono pani Jakobiak, mistrzyni wyrobów hafciarskich. Sztandar jest już na wykończeniu.

Odczytano drugie pismo cesarza, wyrażające podziękowanie Towarzystwu za przesłanie gratulacyi jubileuszowej, wysłanej w drodze telegraficznej podczas ostatniego wiecu certyfikatystów.

Uchwalono jednogłośnie zwołać ogólny wiec służby państwowej galicyjskiej i zaproponować temu wiecowi następujące rezolucye:

a) zniżenie lat służby z 40 na 35 w ten sposób, jak to uzyskali urzędnicy;

b) uregulowanie płac pensyjnych w czynnej służbie rządowej w ten sposób, ażeby w 30 roku służby mógł każdy osiągnąć najwyższą płacę wraz z dodatkiem starszeństwa, wliczając do tego lata służby wojskowej, ponieważ proponowana ustawa nie jest odpowiednią;

c) podwyższenie pensyi wdowom i sierotom z 400 na 800 koron;

d) wydanie pragmatyki służbowej;

e) kreowanie posad podurzędników dla certyfikatystów wojskowych w służbie państwowej cywilnej we wszystkich dykasteryach.

Bohaterstwo matki.

(Do ryciny).

Miłość macierzyńska, doprowadza matki — rzecz powszechnie wiadoma — do nieprawdopodobnych wprost czynów, prawie zawsze z narażeniem własnego życia. Bohaterski taki czyn spełniony był parę tygodni temu w miejscowości Fulton w Ameryce.

Niejaka pani Stephinson, wyjechała tego lata na mieszkanie letnie w okolice Fulton i wraz z swoją dwuletnią córeczką zamieszkała w jednej z chat wiejskich.

Mała Nina w całej pełni korzystała ze swoich praw swobody na letniem mieszkaniu, bawiąc się to w ogrodzie, to na przyległej łące, podczas kiedy jej matka, zajęta ręczną robotą, siedziała pod rozłożystem drzewem w cieniu, mając zawsze zwróconą uwagę na córeczkę.

Pewnego razu, mała Nina bawiąc się w ogrodzie, zoczyła motyla, a chcąc go złapać, popędziła za nim i wpadła do studni, której ocembrowanie nieznacznie tylko wystawało nad poziomem ziemi.

Matka zobaczywszy co się stało, krzyknęła o pomoc, rzuciła się na ratunek ku studni, wskoczyła do wiadra i spuściła się na dno. Dziecko w dość głębokiej wodzie coraz to wypływało na powierzchnię wody, a w jednej z takich chwil matka złapała je i wyciągnąwszy, przytuliła do łona. Lecz jak się wydostać na wierzch? Oto matka, trzymając sukienkę dziecka w zębach, pnie się po linie do góry. Do połowy wywindowana, czując, że jej już sił braknie do dalszego walczenia z niebezpieczeństwem, zdobyła się na wołanie o ratunek. Krzyk na szczęście usłyszał gospodarz w pobliżu, który pośpieszył z ratunkiem i matkę wraz z córką, zemdlone ocalił.

Po kilku godzinach obie przyszły do przytomności.

Jojne Parasol pod teatrem.

— Pan dobrodżej do tyjatru?

Takiemi słowami przywitał mię wczoraj Jojne, kiedym przechodził wieczorem ul. Karola Ludwika w pobliżu miejskiego teatru.

Poznawszy mię, uśmiechnął się dobrodusznie, tłumacząc swoją pomyłkę:

— Miszlałym, ży to jakisz goszcz, co sze spieszy do tyjatru.

— I ja idę do teatru.

— Ali pan nie moży bycz mój klient, bo pan ma rydakcyjny bilet.

— Pan pewnie trudni się ażiotażem biletów. Wstyd, panie Jojne, aby porządny kupiec, puszczał się na takie gałgaństwo, za które w dodatku może się pan do kozy dostać.

— Tfi! na taki gadani, jeszczy moży pan w paskudny godżyny wymówicz. Ja wcali nie trudni sze z ażiotaż, na to mam swoje agenty, chtórych tilki kontroluji i napędzam jich klienty, sam robi inny interys, ży mi sam minister z policye nic zrobicz nie moży.

— Ciekaw jestem co takiego, pewnie nowe łajdactwo.

— Ja nigdy łajdactwa nie robi, a uczczywi pracowacz kużdy moży.

— Pewnie że może, tylko nie zawsze chce. Więc cóż to za interes?

— Wi pan, pani Jota, to jest tak: idy ja sobi do wystybul, zbiram niedopałki od papirosy...

— ...robi pan z nich nowe i sprzedaje. No, nie wielki to interes i dla takiego machera, jak pan, szkoda czasu na to tracić.

— Ma pan racye. Ali prócz tego ja zbiram po przedstawieniu stary bylety, aby jich na drugi raz sprzedacz.

— Otóż widzi pan wylazło łajdactwo.

— Bidny człowik muszy sze ratowacz jak moży.

Prócz tego ja mam lornetkie, to ja ji goszczom pożyczam.

— No, to znowu nie taki wielki zysk: 20 hal. na wieczór.

— Takby zrobił głupi goj. Ja lornetki pożyczam tylko tych z czeczego pientra i wcali ni na cały wieczór. Chto chce sze paczecz przez lorynetki płaczi za dwa mynuty centa. Jak jest taki sztuki z wystawiony łydki pikant', to jedna mynuta centa.

Mówim pana to jest interys. Jak sze achtorki zaczną szczyskacz i całowacz na sceny, to kużdy mi wpicha do renkie po cenczy i jest taki zamiszani, ży sobi rady dacz ni mogie. Czasym to ja nawyt dwie lorynetkie przynoszy ze szebi i jeszczy ni mogie nastarczycz. Najlepszy interys jest ze studenty, bo oni bardzo łakomy i pożyczają lorynetkie na pauzy.

— A na cóż im lornetka potrzebna na pauzie.

— Wim ja? Pożyczy lorynetkie na pauzy (to sze płaczy dwa centy) i spaceruje po kurytarz, aby wszystki ludżi myszleli, ży to jest jego własna. Czasym, jak un na kurytarz zobaczy swego kolegie, to un najpirw przykłada do oka lorynetki, a potym mówi: „Serwus Guczu, nie byłbym czebi poznałem, tylko popaczyłem przez lorynetkie i zobaczyłem". To ten drugi dżywi sze i na drugi pauzy to już un odemni pożycza. Mówim pana to jest fein interys.

— No, to już mi się lepiej podoba — wtrąciłem — spekuluje pan na ludzkiej

głupocie i ostatecznie zdrożnego w tem nic niema.

Ale pożegnam już pana, bo muszę po drodze gdzieś wstąpić. Wyciągnąłem rękę na pożegnanie, ale zdziwiłem się niepomiernie spojrzawszy na Jojnego.

Odstąpił na dwa kroki odemnie i przypatrując mi się z przerażeniem, zawołał:

— A pan sze dże tak uwalał? Aj waj, ta pan jak szwynia wiglą̨da!

Spojrzałem na siebie i skamieniałem. Cały rękaw i bok płaszcza był jedną ogromną plamą, jakbym się w błocie utalał, tylko że nie było to błoto. Jakiś farbiarz widocznie otarł się o mnie, bo świecitem jak nowo wylakierowany szyld. Zrezygnowałem naturalnie z teatru, a schowawszy się w najbliższą bramę, poprosiłem Jojnego, aby mi sprowadził dorożkę. Jojne stał przez cały ten czas w osłupieniu, medytował coś, kręcił głowę, w końcu z okrzykiem: hobach szojn!" wyskoczył za bramę.

W kilka minut wrócił. Zamiast dorożki, przyniósł ze sobą szczotkę i jakąś pastę czy mydełko, którem począł mi gorliwie palto obrabiać. W przeciągu trzech minut z plamy nie pozostało ani śladu.

— Zdał sze na cosz Jojne — tryumfował mój wybawca — widżi pan co to znaczy miecz kepełe na karku.

Przypominałem szebi, ży teki niebezpieczny plany czyszczy sze tym tym nowym szrodkim, zapomniałym jak sze nazywa i zaraz skakałym na jedne nogie, kupiałym za szeszdżeszą̨t centy i wyczyszczałym pana palto, ży wygląda jak nowy.

— Dziękuję panu serdecznie, panie Jojne — zawołałem uradowany.

— Ma pan tutaj guldena. Sześćdziesiąt centów za pastę czy mydło a resztę za fatygę.

— Miszlałym, ży pan będże wdzięczniejszy.

— Nie rozumię pana.

— Tyli to mi dają insze panowi, a pan, jako mój przyjaczel, powinien mi daez wiency.

— Jak to inni panowie?

— Nu powim, to przeczesz mój interys. Jak ja widzym, ży chtosz idże do tyjatru, to ja jego pitam, czy un ma bilety. Un miszle, ży ja jego chce bilety przedacz, to un mówi, ży ma albo nima. Jak un ma bilety to ja jego smaruji delikatni na plecy z taki jedny farby, co ja ji sam zrobiał i potym pokazuji jak un sze powalał. Un krzyczy giwałt, chowa sze do bramy, każy zawołacz fiakier, ja jego przynoszy pasty, czyszczy i un mi potym daji i za pasty i za szczotki i za fatygie. Ale najlepszy interys jest z kubity. Jak ja ji zawalam sukni, a potym wyczyszczy, to ona mi za brody głaska i da czasym dwa czasym trzy ryński. Ona sze bardzo cieszy.

Jedna taka pani, jak raz ni miała pieniendzy, to mi dała tymczasym w zastaw pirszczunyk, ali ży mi sze jej adrys zgubił, to ja pirszczonyk sprzedałym i wżiąłym za niego pietnaszcze ryński. Tobył dobry interys.

— I pana, psiakrew, jezzcze za to nie zamknęli?

— Co mieli zamikacz? Jakby mnie chto złapał jak ja smaruji, tobym jego powiedział, ży to nichcząco i za durnobym wyczyszczył, nawyt byz pasty, a jak kogo już czyszczy, to muszy mi zapłaciczy, bo sam widży, ży jestem dobry człowik i pasta mi kosztuje.

— A cóż pan mówi, że bez pastyby pan wyczyścił?

— Pewni, bo ta farba, to nie jest żadna farba i ona tilki tak sztraszni wygląda, a te pasty to ja sze nawet z ni nie kotykam, bo to jest kawałyk zwykły mydło i mógbym jeszczy lepi powalacz, a udaji, ży ji kupiałym aby sze ludżi bardzo nie targowali.

Mówim pana to dlatego, ży pan mój przyjaczel i jakby pana chto tak kiedy zrobił — teraz wszędży jest konkurencye — aby pan jego nic nie dawał, tylki poszyd do pirszy lepszy sklep i sam sze ze szczotki wyczyszczył.

Teraz życzym pana dobry zabawy uw tyjatru a sam idy, bo jedyn ryński zarobku to dla mni jeszczy za mało.

Byłem taki oszołomiony, że zamiast plunąć mu w twarz, podałem mu rękę i westchnąwszy nad utraconym guldenem pospieszyłem do teatru.

Ten Jojne to kiedyś wysoko skończy..

Jota

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Marcina b. — gr. kat. Anastazyi.

Jutro rzym. kat. Marcina p. — gr. kat. Zynowyja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę po raz pierwszy „Sędziowie", tragedya w 1 akcie (2 odsłonach) Stanisława Wyspiańskiego i po raz pierwszy „Cudowne źródło", legenda w 3 aktach z irlandzkiego M. G. Synge.

We czwartek po raz dziesiąty „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

Ślub p. Maryli Hellerówny, córki dyr teatru, pana Ludwika Hellera, z p. Leonem Goetterem, odbędzie się w sobotę 14 bm. o godz. 11 rano w kaplicy Seminaryum łacińskiego.

Następcy śp. Durskiego. W kwestyi, kto zostanie naczelnikiem Sokoła-Macierzy i Związku Towarzystw sokolich, wymieniane są rozmaite osoby, ale, według zdania wszystkich, najprawdopodobniej naczelnikiem Sokoła-Macierzy zostanie druh Hamburger, zaś naczelnikiem Związku Towarzystw Sokolich druh Janikowski.

Wiec dyetaryuszy magistratu. Onegdaj wieczorem odbył się w sali Tow. straży ochotniczej ogniowej „Sokół" wiec dyetaryuszy magistratu. Na wiec przybyło kilkunastu radnych miasta, tudzież dyrektor magistratu Lukas, st. radca Jakubowski, radcy Hobgarski i Bachowski. Sprawę polepszenia bytu dyetaryuszy referował p. Chrzanowski, który skreśliwszy historyę próśb, jakie wysyłali dyetaryusze do swej władzy przełożonej, zaznaczył, że dyetaryusze nie żądają niczego więcej, jak tylko zrównania ich płac z płacami dyetaryuszów rządowych. Ponieważ budżet miejski w roku bieżącym przedstawia się nie bardzo korzystnie, przeto dyetaryusze żądają tylko skromnej podwyżki, a mianowicie: I klasa zamiast 72 koron dla nowo przyjętych 90 kor. II klasa zamiast 90 kor. 100 kor. dla tych, którzy służą wyżej dwu lat, w III klasie zamiast 120 kor. 130 kor. dla tych, którzy służą więcej niż lat sześć. W końcu poruszył referent sprawę stabilizacyi najstarszych dyetaryuszy i prosił o przyjęcie wniosku komisyi organizacyjnej dyetaryuszy.

W dyskusyi, jaka się nad tym referatem wywiązała się, zabierali głos między innymi także radni Jonasz i dr. Przygodzki, którzy przyrzekli zająć się jak najgorliwiej przeprowadzeniem słusznych żądań dyetaryuszy.

W końcu poruszono także stosunki hygieniczne, w jakich dyetaryusze zmuszeni są pracować w miejskich urzędach i i uchwalono w tym względzie także starać się o zmianę na lepsze.

Choroby zakaźne we Lwowie. W czasie od 1 do 18 listopada: na dyfteryę i dławiec zachorowały 4 osoby, w tem 3 obce; zmarła 1 obca. — Na płonicę zachorowało 28 osób, w tem 8 obcych; zmarły 3 osoby, w tem 1 obca. — Na odrę zachorowała 1 osoba. Na dur brzuszny zachorowało 9 osób, w tem 5 obcych; zmarły 3 osoby, w tem 1 obca. — Na gorączkę połogową zachorowała z wynikiem śmiertelnym 1 obca.

Choroby zakaźne w powiecie lwowskim. Wedle doniesienia starostwa powiatu lwowskiego z dnia 31 października w powiecie lwowskim stwierdzono urzędownie następujące choroby zakaźne;

odrę: w gminach: Brodks, Lubiana, Lindenfeld, Dornfeld, Reichenbach i Zubrza;

ospę wietrzną: w Podsadkach;

płonicę: w Zniesieniu, Zimnejwodzie, Falkensteinie i Remenowie;

tyfus plamisty: w Biłce królewskiej (3 przypadki);

mumps: w Nawaryi.

Fizykat m. Lwowa ostrzega publiczność przed stykaniem się z mieszkańcami tych gmin, a w szczególności przed nabywaniem od nich artykułów spożywczych, gdyż może ono pośredniczyć w zakażeniu się panującemi tam chorobami.

Śp. Lewandowski. Romuald Lewandowski, radca sądu kraj. karnego, redaktor *Reformy sądowej*, członek-założyciel kraj. związku sędziów, b. dyr. kraj. Tow. zal. urzędników i profesor stenografii na uniwersytecie, zmarł wczoraj we Lwowie w 53 r. życia.

Pogrzeb odbędzie się dziś o g. pół do 3 z domu ul. Sobieszczyzna 4, na cmentarz Łyczakowski.

Płonica we Lwowie. W dniu 8 bm. przybyło sześciu nowych chorych, a to: z ul. Pilnikarskiej dwa wypadki, z Kurkowej, Gazowej, Janowskiej i Ruskiej. Wyzdrowiało 11 osób, nie umarł nikt.

Ponieważ w bursie Instytutu stauropigialnego (w ul. Ruskiej), gdzie przebywa około 30 wychowanków, stwierdzono u jednego ucznia płonicę, wszystkich ich wykluczono od uczęszczania do szkół i poddano całą bursę pod ścisły nadzór lekarski na przeciąg dni ośmiu. Wczoraj dokonano desynfekcyi bursy. W dniu wczorajszym skonstatowano znów płonicę u wychowanka bursy „Narodnego Domu" przy ul. Kurkowej, jakoteż u pensyonarki Zakładu naukowego PP. Nazaretanek przy ul. Unii Lubelskiej. Także i w tych zakładach przeprowadzono niezwłocznie desynfekcyę, resztę młodzieży poddano pod przepisany 8-dniowy nadzór lekarski, wykluczając ją od uczęszczania na naukę szkolną.

Izolacya wszystkich trojga chorych jest zupełna, gdyż wychowanka bursy z ul. Ruskiej umieszczono w szpitalu epidemicznym na Janowskiem, drugiego (z ul. Kurkowej) w szpitalu powszechnym, zaś pensyonarkę zabrali rodzice w leczenie domowe poza obrębem Zakładu.

Ofiara zawodu. W pierwszych dniach maja br. stał się plac Maryacki widownią krwawego czynu. Za awantury wyprawiane w szynkowni, aresztowany czeladnik ślusarski Bazyli Zabawski, strzelił dwukrotnie z rewolweru do eskortującego go kaprala policyi Michała Szpaka. Pierwsza kula ugrzęzła w piersi opodal serca, druga ubezwładniła prawe ramię Szpaka. Obie rany były ciężkie, a leczenie ich trwało kilka miesięcy. Szpak opuścił obecnie szpital garnizonowy, skutki odniesionych ran postrzałowych okazały się jednak tak ciężkie, że uniemożliwiły dalszą służbę biednej ofierze swego zawodu.

— **Zagadkowa śmierć.** Z Jarosławia donoszą: Wczoraj około północy przyjechał na maszynie na tutejszą stacyę kolejową maszynista Kazimierz Reiter, stacyonowany we Lwowie. Zlazł z maszyny, poczem po chwili padł na ziemię w obrębie ogrzewalni kolejowej i zmarł na miej-

scu. Stosowano środki ożywcze, bezskutecznie. Wypadek ten nagłej śmierci o tyle jest niejasny a nawet zagadkowy, ile że na zwłokach Reitera znaleziono okaleczenia na obu rękach i na skroni. Reiter osierocił żonę i troje dzieci, liczył lat 41.

— Węgiel kamienny w nowosądeckiem. Z Nowego Sącza donoszą, że o dwa kilometry od miasta, za cegielnią Kwicińskiego na gruntach gminy Biegonice, przy kopaniu studni w głębokości 4 metrów natrafiono na żyłę węglową. Wyrzucono ze studni furę brunatnego węgla, częściowo z łupkiem. Węgiel pokazuje się także w okolicach wsi Podegrodzia. W powiecie sądeckim znajduje się grzbiet pomiędzy terenami węglowym, a roponośnym. Znawcy twierdzą, że wszystkie zbocza gór, do południa nachylone, obfitują w węgiel i naftę, której obecnie jest 120 studzień w Klęczanach. Eksploatacya na większą skalę nie opłaca się jednak wobec naturalnych wybuchów ropy w terenie borysławskim.

— Bójki studentów we Wiedniu. Na uniwersytecie wiedeńskim przyszło wczoraj ponownie do starć. Studenci narodowo-żydowscy obsadzili rampę, aby umożliwić swym towarzyszom wejście do auli, którego wczoraj zabronili im studenci niemiecko-narodowi. Później przybyli studenci niem.-narodowi i odparli studentów nar.-żydowskich, przyczem przyszło do bójek. Kilku studentów poraniono.

Podczas bójki na rampie zawaliła się balustrada. Policya wystąpiła, ale nie mogła użyć broni, ponieważ była osaczona zupełnie przez studentów. Dopiero po pewnym czasie udało się rozłączyć zapaśników. Obecnie studenci niemiecko-narodowi obsadzili rampę, wszystkie zaś wejścia do ramp obsadziła policya.

Kronika policyjna.

Na placu Halickim, w hali targowej, aresztował kapral policyi, wezwany przez kontrolora magistrackiego, jakąś kobietę z powodu nieprawnie wykonywanego handlu. W obronie jej stanął Mikołaj Dynadruch, handlarz jarzyn i to w bardzo gwałtowny sposób; w trakcie, kiedy on spierał się z policyantem, kobieta uciekła.

Józef Stabryło, zamieszkały w Borysławiu mechanik, zameldował, że żona jego uciekła z domu, pozostawiając dwoje dzieci i zabrała dwieście czterdzieści koron.

Na ulicy Sieniawskiej zadano podczas sprzeczki ułanowi ranę w głowę, 2 cale długą. Stan nie jest groźny.

Ze świata.

() Z dni zadusznych w Paryżu. Liczba osób, które w dniu Wszystkich Świętych i w Dniu Zaduszym odwiedziły cmentarze paryskie, wyniosła w roku bieżącym, wedle kontroli cmentarnej, 600.000. Liczba zwiedzających groby wzrasta co rok w Paryżu. Kilkaset osób o zbakierowanej uczuciowości powędrowało tam na tak zwany psi cmentarz, położony pomiędzy Paryżem a przedmieściem Asnieres na jednej z wysepek Sekwany. Na cmentarzu owym pogrzebano 15 000 psów, 4000 kotów, kilka tysięcy rozmaitych ptaków tudzież inne zwierzęta. Nie brakowało na „grobach" wieńców, a nawet niejedna czuła osoba roniła łzy nad swoim faworytem.

() Kradzież pamiętnika politycznego. Jak donoszą dzienniki berlińskie, pojawiły się tam ogłoszenia, wyznaczające nagrodę w sumie 6000 marek za wyśledzenie „międzynarodowej agentki", noszącej imię „Jutta". Ogłoszenie to pochodzi od pewnego Niemca rosyjskiego, właściciela dóbr, który przez długie lata był członkiem jednego z rosyjskich poselstw na Bałkanie, obecnie zaś żyje w swoich dobrach. W początkach października b. r. dyplomata ów poznał się w Królewcu z 28-letnią kobietą, bardzo wykształconą, która twierdziła, że jest córką rosyjskiego magnata, urodzoną w Genewie. Usidłany dyplomata nawiązał z nią stosunek miłosny, co z jego strony wymagało znacznych ofiar pieniężnych. Niedawno owa pani czy panna oświadczyła, że musi wyjechać do Wiednia, gdzie chce się zbliżyć do sfer dyplomatycznych. Oboje pojechali do Berlina, gdzie „Jutta" zniknęła bez śladu. Opuszczony dyplomata spostrzegł, że razem z „Juttą" zniknęły jego cenne pamiętniki polityczne. Czy „Jutta" chce sprzedać owe pamiętniki interesowanemu państwu, czy też pragnie wymusić na właścicielu wykupno za dobrą cenę, nie wiadomo, dyplomata jednakże czemprędzej poruczył sprawę najzręczniejszym detektywom i wyznaczył za wykrycie „Jutty" 6 tys. marek, podawszy jej dokładny rysopis. Ma to być kobieta średniego wzrostu, smukła o czarnych oczach, kasztanowatych włosach i wąskiej twarzy, Najczęściej ubiera się czarno, a w ostatnich dniach nosiła czerwony kapelusz, obrabowany futerkiem. Zamiast broszy ma kamień z wyrytym herbem podwójnym.

() Rosyjskie skandale policyjne. Jeszcze nie ucichły echa skandalicznej afery szefa kijowskiej tajnej policyi Asłanowa, który jednocześnie był szefem... bandy opryszków, grasującej w Kijowie, gdy prasa petersburska przynosi jeszcze skandaliczniejsze rewelacye o działalności policyi w Tyflisie. Tam od pewnego czasu zaczęły się zdarzać dość często porywania ludzi. W biały dzień porwano między innemi syna przemysłowca Lurbaszewa, kupca Charazowa i innych. Rodzina porwanych otrzymała potem zawiadomienie, że musi złożyć taki a taki okup (wysokość sumy wahała się od kilku do kilkudziesięciu tysięcy rubli, zależnie od zamożności porwanego), bo w przeciwnym razie „jeniec" zostanie zamordowany... Wreszcie władzom sądowym udało się wykryć szajkę, która zajmowała się porywaniem ludzi i ściąganiem okupu. Szajką tą był... wydział tajnej policyi, nie wyłączając naczelnika i jego pomocników. Rzecz charakterystyczna, gdy skandal stał się głośny, a władze sądowe miały szefów i ajentów policyjnych posadzić na ławie oskarżonych, ukazał się lakoniczny rozkaz jenerał-gubernatora tyflilskiego, skazujący administracyjnie naczelnika tajnej policyi i jego pomocników na... wyjazd z granic jenerał-gubernatorstwa... I specyaliści od porywania ludzi wyjechali sobie najspokojniej z Kaukazu, aby zapewne rozpocząć swą „działalność" policyjną w innej miejscowości państwa.

Defraudacya w banku rosyjskim. W banku dla handlu i przemysłu w Petersburgu wykryto fałszywy czek na 31.000 rubli, a odnośny urzędnik, niejaki Sławskij, uciekł. Przy natychmiastowej rewizyi kasy głównej znaleziono brak przeszło 150.000 rubli.

() Katastrofa okrętowa w Bosforze. Francuski parowiec „Bagdad", płynący z ładunkiem z Odessy, najechał w Bosforze, w odległości 2 kilom. od portu, na okręt turecki „Taif". Uderzenie było tak silne, że w ścianie „Taifu", powstał wielki otwór, przez który zaczęła woda szybko wdzierać się do wnętrza okrętu. Kapitan okrętu, widząc niebezpieczeństwo, kazał dobijać do brzegu. Okręt jednak nie zdołał dosięgnąć już lądu i w odległości 50 metrów do brzegu zatonął, wśród straszliwego huku eksplodujących kotłów. Podróżnych i załogę wyratowały łodzie ratunkowe. Katastrofie przyglądały się y przerażeniem z wybrzeża ogromne tłumy ludności. Przyczyny zderzenia dotąd nie zbadano. Pogoda była wspaniała, nie było najmniejszej mgły. Prawdopodobnie jakiś nieznany prąd porwał „Bagdad" i poniósł go na okręt „Taif". Śledztwo władz portowych w toku.

() Straszne samobójstwo. Na oryginalny pomysł odebrania sobie życia wpadła sześćdziesięcioletnia staruszka, wdowa po urzędniku kolejowym, Amalia Krause, zamieszkała w Lipsku. Oto napełniwszy wannę spirytusem, usiadła w niej w ubraniu, a następnie spirytus podpaliła. W jednej chwili ogarnęły nieszczęśliwą samobójczynię płomienie, tak, że kiedy sąsiedzi, zaniepokojeni silnym odorem spirytusu, otworzyli jej mieszkanie, znaleźli w wannie zaledwie kilka zwęglonych kości.

() Dochody mieszkańców Paryża. P. Andrée Lefevre, prezydent rady miejskiej Paryża, kazał statystycznie obliczyć dochody ludności paryskiej. Niedawno statystykę tę ogłoszono drukiem. Oto niektóre cyfry: Średni dochód roczny rodziny paryskiej obliczono przeciętnie na 3.000 franków. — W dzielnicy Pól Elzejskich (Champs Elysees), zamieszkałej przez najbogatszych, średni dochód roczny jednej rodziny wynosi 22.000 fr. W sąsiedniej dzielnicy Faubourg St. Honoré 15.000 fr., w Madeleine zaś 14.000 fr. Pewien znany powszechnie sędzia podał swoją pensyę na 7.200 fr. i dodał w „uwagach": „Żaden wyższy urzędnik we Francyi nie może wyżyć wyłącznie z pensyi. Wszyscy muszą odwoływać się do pomocy krewnych, lub szukać dochodów ubocznych". Z 2.000 adwokatów paryskich, tylko 200 zarabia rocznie więcej, niż 8.000 fr., a tylko 50 ma dochody większe, 40.000 franków. Z 2.5000 lekarzy, praktykujących w stolicy Francyi, połowa zarabia mniej, niż 6.090 fr. rocznie. Najlepiej powodzi się lekarzom-dentystom, którzy, mając klientelę w wysokich sferach, wymagających wielkiej dyskrecyi, z łatwością zarabiają około 24.000 fr. rocznie. W sferach niższych musi żona nawet ciężko pracować, aby mężowi dopomódz do przyzwoitego utrzymania domu. Co do pracy kobiet, to panny, zajęte w pierwszorzędnych magazynach mód, w Bon Marché albo Louvres, zarabiają 200 do 240 fr. miesięcznie, a biedne szwaczki, które szyją od świtu do późnej nocy, zarabiają najwyżej 1 fr. 40 cent. dziennie za swoją uciążliwą pracę ręczną. W innym kierunku „praca kobiet" opłaca się jednak nieźle: „prima ballerina" w Wielkiej operze zarabia nogami „lekko" 32.000 fr. rocznie.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Namiestnik we Wiedniu.

Wiedeń. Namiestnik Galicyi dr. Bobrzyński przybył tu wczoraj rano ze Lwowa.

Przesilenie gabinetowe.

Wiedeń. Poln. Corr. donosi komisya parlamentarna Koła polskiego odbyła wczoraj o g. 10 posiedzenie w obecności dotychczasowych ministrów Polaków i przedyskutowawszy wszechstronnie chwilowy stan rokowań, uznała, że niema zupełnie powodu do zmiany żądań, stawianych przyszłemu prezydentowi gabinetu.

Alarmujące pogłoski.

Wiedeń. W ostatnich dniach niektóre dzienniki, zwłaszcza zagraniczne przyniosły alarmujące wieści z Bośnii i Hercegowiny. I tak doniosły o wtargnięciu band przez granicę sersbską i czarnogórską, wysadzeniu w powietrze koszar w Konicy, dezercyi austro-węgierskich żołnierzy, a nawet oficerów itd. W decydujących kołach wojskowych nic nie wiadomo o takich wiadomościach, które wynikły z nieznajomości stosunków, gonienia za sensacyą, lub ze złośliwej tendencyi. Można im zaprzeczyć tembardziej stanowczo, ile że publiczność z pewnością byłaby informowaną o prawdziwym stanie rzeczy, gdyby wogóle tego rodzaju wypadki miały się zdarzyć.

Przyboczna rada weterynaryjna.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie stałej komisyi przybocznej rady weterynaryjnej. Obradowano między innemi nad sprawą przywozu bydła i mięsa z Węgier i Serbii. Na końcu posiedzenia szef sekcyi Z a l e w s k i podał do wiadomości, że wygotowano projekt nowej ustawy o zarazach bydlęcych, co mowcy przyjęli do wiadomości, wyrażając podziękowanie ministrowi rolnictwa dr. Ebenhochowi.

Interwencya mocarstw.

Paryż Petit Parisien donosi: Aby zapobiedz grożącemu wybuchowi zatargu z powodu zbrojenia się Serbii, Austro-Węgry prosiły Francyę, Anglię i Rosyę o interwencyę w Belgradzie celem zmniejszenia kontyngentu wojska. Interwencya nastąpiła też ze strony tych trzech państw.

Kompromitacya cesarza Wilhelma.

Berlin. Parlament rzeszy. Dostęp do gmachu parlamentu oblegały **ogromne tłumy publiczności**. Izba zapełniona, wszystkie trybuny zajęte, także loża dworska i loża dyplomatów.

Na porządku dziennym **interpelacye w sprawie interwiewu z cesarzem, ogłoszonego w** *Daily Telegraph*.

Kanclerz ks. B ü l o w oświadczył gotowość dania bezwłocznie odpowiedzi na interpelacye.

P. B a s s e r m a n n uzasadniał interpelacyę stronnictwa narodowo-liberalnego. Podniósł, że ogłoszenie interwiewu wywołało bezgraniczne zdumienie i głębokie ubolewanie, gdy dowiedziano się, że oświadczenia te są autentyczne. Komentarze do tych oświadczeń w prasie krajowej i zagranicznej były niekorzystne, a nawet wprost zabójcze. Anglia odrzuciła starania o jej miłość i przypuszcza, że była to próba siania nieufności między Anglią, Francyą a Rosyą. Francya i Rosya odczuwają ciężko niedyskrecyę co do pozufnych oświadczeń i polityka marokkańska została utrudniona dla Niemiec. Chiny, Japonia i Ameryka czekają z uwagą, gdyż słyszą, że flota niemiecka przeznaczona jest dla oceanu Spokojnego. Burowie i Holenderczycy są oburzeni. Wrażenie w kraju było wszędzie niekorzystne, także wśród państw związkowych. Jednomyślnie protestowano przeciw mieszaniu się cesarza do polityki zagranicznej.

Równoczesnego wysyłania na urlop kanclerza rzeszy i sekretarza stanu do spraw zagranicznych powinno się unikać.

Nie pragniemy — rzekł mowca — w obec trudnych zadań polityki wewnętrznej i zagranicznej, by kanclerz Bülow złożył urząd, ale pragniemy gwarancyi przeciw rządom osobistym.

W dalszym ciągu **mowca zaznaczył, że parlament rzeszy musi uzyskać większy wpływ na politykę zagraniczną**. Mowca nie widzi pożytku ze wspólnego adresu wszystkich stronnicw burżuazyjnych. Wyraża życzenie, aby cesarz otrzymał szczegółowe informacye o dzisiejszych obradach parlamentu.

Nie chcemy — powiada — by między cesarzem a narodem otworzyła się przepaść, lecz pragniemy, by kierownictwo państwa leżało w rękach odpowiedzialnych urzędników.

Następnie mowca odczytał uchwaloną przez centralny związek stronnictwa narodowo-liberalnego **deklaracyę**, w której powiedziano, że **osobiste mięszanie się cesarza do polityki zagranicznej ani nie jest korzystnem dla dobra państwa, ani nie jest zgodne z konstytucyą**. Deklaracya uznaje szlachetne motywa cesarza, ale daje wyraz życzeniu, aby cesarz nałożył sobie rezerwę, do której konstytucyjny monarcha jest obowiązany.

Mowca skończył życzeniem, aby stronnictwo po raz ostatni było zmuszone zwracać się z podobnem przedstawieniem do cesarza.

Następnie przemawiali: W i e m e r imieniem wolnom. partyi ludowej, S i n g e r (soc. demokr.), H e y d e b r a n d (konserwatysta), H a t z f e l d (z partyi państwowej).

Kanclerz Bülow **oświadczył**, iż nie wszystkie szczegóły podane w *Daily Telegraph* są prawdziwie oddane. (Słuchajcie! na prawicy). O jednym kanclerz wie, że nie jest prawdziwy, mianowicie jest nim historya o planie kampanii. (Słuchajcie! na prawicy). Nie chodziło o szczegółowo opacowany plan wojenny, lecz tylko o czysto akademiczne myśli. (Śmiech na lewicy).

Kanclerz prosi, aby spokojnie wysłuchano jego mowy. Sądzi on, że były to w formie aforyzmów myśli o prowadzeniu tej wojny wogóle jakie cesarz w korespondencyi ze zmarłą królową Wiktoryą wypowiedział. Były to czysto teoretyczne zapatrywania, bez znaczenia praktycznego co do biegu operacyi i wyniku wojny. Sztab generalny wcale nie opracował planu kampanii, ani też nie badał elaboratu cesarza o wojnie burskiej i nie wysłał go Anglii.

Kanclerz musi bronić polityki Niemiec przeciw zarzutom, jakoby była ona dwulicowa względem Burów. Można z aktów skonstatować, że rząd transwalski otrzymał od Niemiec w czas ostrzeżenie i że zwrócono jego uwagę, iż wrazie wojny z Anglią będzie stał sam. Niemcy wprost doradzały, aby rząd transwalski porozumiał się pokojowo z Anglią, gdyż co do wyniku wojny nie mogło być żadnej wątpliwości.

Kwestyę interwencyi w artykule *Daily Telegraph* przesadzono. Sprawa sama była już dawniej znana i nie może być mowy o jakiejś rewelacyi. Także ustęp, podług którego cesarz miał powiedzieć, że większość narodu niemieckiego jest nieprzyjaźnie względem Anglii usposobiona, jest przesadzony.

Między Niemcami a Anglią były poważne i ubolewania godne nieporozumienia, ale mowca czuje, że jest jednego zdania z całą Izbą, jeżeli oświadczy, że naród niemiecki pragnie przyjaznych i pokojowych stosunków z Anglią na podstawie wzajemnego szacunku.

Gdy pojawił się artykuł, wręczyłem prośbę o dymisyę. Postanowienie to było wskazane, a nie było to dla mnie ciężkiem. Najpoważniejszem i najcięższem postanowieniem, jakie kiedykolwiek powziąłem w mem życiu politycznem, było uczynienie zadość życzeniu cesarza, abym pozostał w urzędzie.

Zdecydowałem się na to, ponieważ uważałem to za nakaz politycznego obowiązku, by w tym ciężkim czasie dalej cesarzowi i królowi służyć. (Oklaski). Nie wiem, jak długo będzie mi to możliwe. W chwili, gdy położenie wymaga wytężonej uwagi, gdy chodzi o to, aby bronić naszego stanowiska na zewnątrz, nie wysuwając się naprzód, aby z całym spokojem i stale przeprowadzać nasze interesy, nie możemy okazywać się wobec zagranicy małodusznymi, nie powinniśmy nieszczęścia zmieniać w katastrofę.

Szkoda — uzna to spokojny obserwator — nie jest tak wielką, by przezornością nie dało się ją wyrównać. Z pewnością nikt nie powinien zapominać o ostrzeżeniu, jakiego zajścia tych dni nam wszystkim udzieliły, ale niema powodu do okazywania bezradności, która musi w przeciwnikach obudzić nadzieję, iż państwo wewnątrz i zewnątrz jest sparaliżowane.

Powołani przedstawiciele narodu powinni okazać rozwagę, odpowiadającą powadze czasu. Nie mówię tego tylko od siebie, mówię w imieniu kraju.

Poparcie nie jest tu łaską, jest obowiązkiem, od którego wys. Izba uchylić się nie może.

Po przemowach Hertlinga (centrum) i Liebermanna (związek ekonomiczny) odroczono dalsze obrady do dziś.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

! Ważne !

pod nierzetelną firmą, ogłasza wielu kupców nadzwyczajne reklamy o niskich cenach, po jakich sprzedają wyrób płócien lnianych. — Są to tylko jednak resztki bawełnianych wyrobów.

Należy więc kupować tylko u znanych firm i po nadesłaniu próbek.

Panna inteligentna, sympatyczna poszukuje posady na prowincyę — do samodzielnego zarządu Ma dobre polecenia. Adres: F. Administracya Gońca Polskiego.

WILLA

w bardzo pięknem miejscu położona, składająca się z 6 pokoi 2 kuchni, wraz z ogrodem warzywnym, sadem i zabudowaniami gospodarskiemi w Kulparkowie jest tanio z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: POLITOWSKI, Kulparków (Mleczarnia naprzeciw zakładu).

Młodość twarzy.

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Także wszelkie masaże częściowe, wykonuje według najnowszego systemu, warszawska dyplomowana masażystka. Zgłoszenia listownie ul. Zielona l. 3 1 p. Marya Meissner.

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski".

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHUTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5 (dom własny).

Chłopiec do nauki zostanie przyjęty do Cynkografii. Z początkową płacą 10 kor. M. Hegedüs, Kopernika 8. 1171

Osoba umiejąca doskonale prać — udziela się za 80 hal. dziennie. Adres w Administracyi „Gońca Polskiego". 1155

Baczność!!

50.000 par trzewików.

4 pary trzewików za tylko 7 koron. Z powodu zawieszenia wypłat wielkich fabryk jestem upoważniony wielki zapas trzewików daleko niżej kosztów fabrykacyi, sprzedać. Dlatego sprzedawać będę każdemu 2 pary **męzkich, 2 pary damskich do sznurowania,** skórka brunatna lub też czarna. z mocnemi podeszwami, najnowszych fasonów. Wielkość podług numeru. Wszystkie te 4 pary kosztują 7 kor. Wysyłka za zaliczką.

D. Kessler, Kraków 951

Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 1174

W TOWARNI LUDOWEJ

(t. zw. Möbel- und Waarenschwemme)

w nowo otworzonem

„DOROTEUM"

we Lwowie, przy ul. Szajnochy 5, w suterenach, sprzedaje się z wolnej ręki bez licytacyi i aukcyi:

Otomany po koron 16, 18, 24 i wyżej; stoły po 3, 5, 8, 12 i w.; kredensy po K 20, 30, 50 i w.; łóżka po K 12, 15, 20 i w.; szafy po K 10, 16, 25 i w.; garnitury salonowe po K 50, 60 i w.

Prócz tu wymienionych sprzedajemy też różne inne przedmioty, pochodzące z publicznej wysprzedaży, licytacyi, spadków i ze zwinięcia domowych gospodarstw z powodu stosunków familijnych, a mianowicie: Kilka kompletnych sypialń, jadalń, salonów, fortepian, pianino, motocykl, rowery damskie i męskie, wanny, kilka zwierciadeł, uprząż na konie, kilka powozów, maszyn do szycia, 2 konie, 3 psy, 15 kanarków, 25 królików, kilka skrzypiec, mandolin, lodowni, futer męskich i damskich, siodeł, sanek, dywanów, portyer, firanek, wyprawy ślubne, kilka kufrow, walizek, kas ogniotrwałych, wózków dziecinnych, różne starożytności, porcelany, bronzy, sztychy. mebelki itp.

Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy. Illustrowane cenniki za nadesłaniem 20 h. w markach.

Kupujemy też używane przedmioty lub bierzemy takowe w zamian. 1087

Intratne zajęcie.

Poszukuje się ludzi posiadających rozgałęzione stosunki towarzyskie, celem zorganizowania -- nowego przedsiębiorstwa. --

Pisemne oferty pod „Łatwe i intratne", Lwów, Administracya - - - „Gońca Polskiego". - - -

Marceli Gramski
Cukiernia

Lwów, ulica Trzeciego Maja l. 17.

poleca znakomite ciasta, cukry i torty.
1162

Używają tylko BERGERA Pudru

Matki, dbające o zdrowie swych dzieci, — i mydła hygienicznego.

Polecony przez pierwsze powagi lekarskie

BERGERA
PUDER HYGIENICZNY
dla Niemowląt i Dzieci

cena za pudełko sitkowe 50 halerzy
oraz
MYDŁO HYGIENICZNE
sztuka 50 hal.

Wszędzie do nabycia, gdzie nie ma, zażądać kartką z głównego składu
Apteki pod „Złotym Jeleniem"
Lwów, Rynek 29, Tel. 525.

Dzierżawcy: Berger i Fuchs.

Wysyłka pocztowa przy odbiorze 10 pudełek franco i opłatnie.

Poszukujemy natychmiast roznosicieli gazet „GONIEC POLSKI" Podwale 7.

Tanio do sprzedania.

Fortepian prawie nowy z pierwszorzędnej fabryki za bardzo niską cenę. Adres: Probostwo św. Antoniego, ul. Łyczakowska l. 41.

Panów i panie
do objęcia zajęcia biurowego
poszukuje się.
Wiadomość „Goniec Polski".

Živnostenská banka pro Čechy a Moravu v Praze.

Bank przemysłowy
dla Czech i Morawii w Pradze.

Główna siedziba w Pradze.

Rok założenia 1868. Rok założenia 1868.

FILIE: We Wiedniu, w Krakowie, Bernie, Pilznie, Iglawie, Budziejowicach, Prościejowie, Pardubicach, Taborze, Mor. Ostrawie i Tryeście.

Ma zaszczyt donieść, że filia jego we Lwowie rozpoczęła swoją czynność przy ul. Trzeciego Maja 2, I. piętro.

W zakres działania banku wchodzą wszystkie interesy bankowe, zwłaszcza:

kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut itp.,

udzielanie pożyczek na papiery wartościowe, eskontowaniem weksli i dewiz i t. d.

Wkładki na książeczki wkładkowe oprocentowujemy na 4%, przyczem części do K 5.000 — **wypłacamy bez wypowiedzenia.**

Wkładki na rachunek bieżący od $3^1/_2$—$4^1/_2$ **według umówienia.**

Jako korzystną lokacyę kapitału polecamy szczególnie nasze własne $4^1/_2$% obligacye bankowe, które w kwotach do K 5.000·— sprzedajemy pokąd zapas wystarczy, za wartość nominalną.

Wszystkich informacyi udzielamy — z największą gotowością.

1161

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'GO BALSAM

z zieloną marką ochronną **Zakonnicy** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darno.

THIERRY'GO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K **3·60,** — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** itp. Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować **A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.**

Skład we wszystkich aptekach.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GÓRSKIEGO.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.